

MUZYKA - PRZEŻYCIE JEDNO NA MILION

Tekst: Dominik Syska

Muzyka, dla niektórych jest jak powietrze - nie mogą bez niej żyć. I tak samo jak powietrze, muzyka wypełnia naszą przestrzeń. W każdym zakątku świata, wszędzie dookoła otoczeni jesteśmy dźwiękami. I tak jak powietrzem, muzyką możemy "oddychać" - słuchając jej, pozwalając dźwiękom dostawać się do naszego ciała, wchłaniamy je... A potem tak jak powietrzem, nasycamy się nią, czując jej działanie. I choć tak naprawdę jej wcale nie widzimy, wiemy, że istnieje. A na dodatek jej niewidzialna siła, może zrobić z nami więcej niż wprawić nogę w rytmiczne tupanie...

Ileż to razy, czuliśmy na ciele gęsią skórę wywołaną melodią wydobywającą się z głośników? Czy to słuchając jej w domowym zaciszu na swoim zestawie stereo, czy z wielką mocą tysięcy kilowatów na koncercie jednego z ulubionych artystów... I to uczucie dreszczy, uczucie muzycznego orgazmu. To jest to, co pragniemy osiągnąć, czego tak naprawdę szukamy w naszej relacji z dźwiękami, melodią i rytmem. A ja chciałbym podzielić się z Wami, opowieścią o moim największym muzycznym przeżyciu uniesieniu.

To był koniec lipca tamtego roku... klub muzyczno-rozrywkowy pod chmurką. Ja młody i niepokorny menadżer, postanowiłem przygotować festyn z atrakcjami dla dzieciaków z domu dziecka. Jak to bywa przy takich przedsięwzięciach - trzeba zadbać o wiele. I mimo że moi goście nie byli wymagający, chciałem zrobić to najlepiej jak mogłem. Tak, by ten dzień na długo zapadł w ich pamięci. Zorganizowałem tor do skimboardu¹, wielką trampolinę, ogromny pompowany basen, grilla, kielbaski no i oczywiście kolegę didżeja, który odpowiedzialny był za utrzymanie odpowiedniego klimatu. Po kilku aktywnych godzinach spędzonych na zabawie z dziećmi, uczeniu ich zasad korzystania z desek do skima, rzucania freesby, skakaniu na trampolinie, polewaniu ich wodą i rozpalaniu grilla, w końcu miałem chwilę dla siebie. Nikt mnie nie wołał, nikt mnie nie potrzebował... Byłem tylko ja, gromada rozbawianych dzieciaków pałaszujących kielbaski i muzyka, która wręcz wirowała w powietrzu. I to był ten moment, w którym znalazłem czas na to, by przyjrzeć się szczegółom. By utopić się w dźwiękach muzyki i otaczającej mnie przestrzeni.

Widziałem chylące się ku zachodowi słońce, którego promienie przebijały się przez liście otaczających nas drzew, a potem spotykały z unoszącym się w powietrzu szarym dymem tworząc świetlne pasy. Widziałem rozbawione, brudne od keczupu buzie dzieciaków oraz ich rytmicznie bujające się w powietrzu nóżki zwisające z krzeseł. Pomiędzy dźwiękami muzyki słyszałem ich rozmowy, dziecięce okrzyki szaleńczej wolności, śmiech i chlupot wody.

I wtedy zamknąłem oczy. Wyprostowałem plecy i głęboko zaciągnąłem się tym wszystkim, co mnie otaczało. Zapachem ciepłego lata, miękkim mrużeniem basu, który czułem w klatce piersiowej, melodii wydobywającej się z głośników, dźwiękach perkusji wybijającej sto dwadzieścia uderzeń na minutę. I w tej właśnie chwili przeszedł mnie najmocniejszy dreszcz w życiu, który aż zatrzęsł moim ciałem. Poczulem że jest mi zimno, że włoski na całym ciele wyprostowały się, a ja pokryty jestem gęsią skórą. Zrozumiałem, że to wszystko co, teraz się dzieje, to wspaniała synestezja obrazu, dźwięku i emocji, które otaczały mnie i wirowały w powietrzu, którym oddychałem. Muzyka. To ona nadała temu wszystkiemu takiej siły. To ona przeniosła mnie na wyższy poziom odczuwania i podkręciła moją wrażliwość do takiego stopnia, że chciało mi się płakać. Wzruszyłem się jak nigdy wcześniej. Czułem się spełniony i szczęśliwy jak nigdy wcześniej. Magia chwili trwała, wraz z uderzeniami stopy i rozchodzącą się w przestrzeni melodią i zapachem lata.

Przez ten krótki moment przeżyłem najwspanialsze uniesienie w życiu, którego nie dadzą ani seks, ani narkotyki. Uniesienie, które dosłownie wstrząsnęło moją psychiką i ciałem. Świadomość, bijącego od tych dzieciaków

¹ Skimboard - sport wodny polegający na ślizgu po płytce wodzie z wykorzystaniem specjalnie przygotowanej dużej płaskiej deski; (przypis autora)

zadowolenia była wspaniała. Ich uśmiechnięte twarze, kiwające się w rytm muzyki główki i tuptające stópki. To, że wcale nie chcieli się ze mną żegnać, ani opuszczać tego miejsca, który przez jeden dzień był wyjątkowym placem zabaw przygotowanym tylko i wyłącznie dla nich. To wszystko było naprawdę wspaniałe.

To przeżycie nauczyło mnie, że świat może być naprawdę piękny jeśli tylko trochę się o to postaramy. Jeden dzień, który poświęciłem innym, obdarował mnie uczuciem, które pamiętam do dziś i które ciągle wywołuje u mnie wspaniałe emocje. A muzyka? - Ona jest czymś, co dodaje smaku chwili. Gdy ona się pojawia, wszystko staje się takie filmowe. I tak jak powietrze, ona jest i będzie. A my powinniśmy korzystać z jej wyjątkowej mocy. Mocy, która pozwala naszemu ciału, przeżywać chwile intensywniej i głębiej.